N° 23.
TYGODNIK WILENSKI

*Dnia 1. Pazdziernika 1804.*



# Wiadomość o życiu i pismach *Propercyusza.*

Sextus Propercyusz żył w tym czasie, kiedy świat znękany długim szeregiem wszelkiego rodzaiu nieszczęść, odetchnął nakoniec pod berłem Augusta; kiedy ten szczęsliwy przywłaszczyciel cnotami i łaskawością którey dał dowody na tronie, ka-

zał zapominać o okrucieństwach Triumwira, i występkach obywatela; i kiedy wyniosłość iego, nieprzestaiąc na hołdzie i uszanowaniu spółczesności, usiłuiąc zwyciężyć granice czasu, i w naypóźnieyszych potomności wiekach wystawić stałe pamiętniki iego chwały, utworzyła te wielkie dowcipy, które uświetniły wiek tego Monarchy, i stały się przedmiotem podziwienia narodów.

Współczesny Wirgiliusza, Horacego, Owidyusza, i innych Rzymskich poetow Propercyusz, żył w naypięknieyszym czasie poezyi łacińskiéy. Wiadomość o iego życiu, ogranicza się tém tylko, o czém nas sam uwiadamia w swoich Elegiach. Urodził się w Mevanium dziś Bevagna w Xięstwie Spoletskim. Niektórzy

twier-

twierdzą, że oyciec iego był Szlachcicem Rzymskim, i że chwyciwszy się strony Antoniusza, po bitwie pod Akcyum, był poświęcony zemscie zwycięzcy. To pewna, że Propercyusz ciągnał pierwsze godziny swoiego życia w niedostatku; i że blask, ktòrym otoczył resztę dni swoich, był winien talentom wierszopisa, tak w tedy szacowanym.

Mecenas, przyiaciel i Minister Augusta, usiłował wciągnąć Propercyusza w zawód Epopei, ale miłość zatrzymała naszego wierszopisa na polach Elegii. Sposób, iakim się on oświadcza być niższym od tego przedsiewzięcia, dowodzi, iak uskutecznić go był zdolnym,

Owidyusz i Tibul biegli podobnym zawodem poezyi. Jeżeli Propercyusz

nie przewyższył tych dwóch sławnych mistrzów, zrównał się zniemi zapewne.

Obfitość obrazów malowanych zawsze pędzlem uczucia i rozkoszy, zachwycaią razem imaginacyą, duszę i zmysły. Rozmaitość kolorów, ten smutek ciémny rozlany we wszystkich Elegiach, te ięki tak czułe, te westchnienia, i skargi tak naturalnie malowane, każą w każdym momencie zapominać o Poecie, a nie widzieć w Propercyuszu, tylko kochanka oddychaiącego ogniem nayżywszéy namiętności. Cyntia, ten przedmiot wszystkich iego Elegii, często niewierna, ale pełna charakteru, i tych gwałtownych poruszeń, które same zdolne są usprawiedliwić ten zapał nadzwyczayny, iakim iéy kochanek od-

oddycha. Każda Elegia, iest naznaczona tą cechą: ieżeli czasem zdaie się uspakaiać, ten spoczynek iest poprzednikiem straszliwego wyrzutu szaleństwa, albo ostatnim stopniem wysilonéy rozpaczy. Natura iednak zawsze powodziła piórem Propercyusza, narzekania iego nie są nigdy przesadzone, i zawsze stosowne do miary cierpienia i nieszczęść, iakich bywał ofiarą.

Co do tłómaczenia którego tu pierwsza kładzie się proba, tłômacz (wspomagaiąc się nawet wykładami w innych językach) usiłował ułatwić sobie text łaciński, którego trudność, odstręczaiąc wielu od czytania tego Autora, zmniéyszyła podziwienie, na iakie z tylu miar zasłużyły iego Elegie. Jeżeli z którey-

kol-

kolwiek mowy tłómaczenie literalne trudno zgodzić z mocą i harmonią oyczystego ięzyka; tedy ta trudność w wykładzie z ięzyka łacińskiego, a ieszcze z pod pióra Propercyusza nay-mocniêy czuć się daie. Sprawiedliwie podobno zarzucaią Propercyuszowi, że iego przechodzenia (transitio) nie są dość wyraźnie oznaczone. Czyli to gieniuszowi Poety, który zaięty mocą swoiego przedmiotu, nie dbał o iasne swoich mysli połączenie, czyli naturze ięzyka, lub stylu tego rodzaiu przypisać należy, tłómacz pozwolił sobie w niewielu miêyscach, myslą pośrzedniczą, zawsze iednak wypływaiącą z wyobrażenia Autora, przechodzenia niektóre zrobić iaśniêyszemi.

Szczęśliwy, ieżeli to słabe doświadcze-

cze-

czenie; poda myśl dzielnieyszym pióro, oddać w oyczystey mówie całe dzieło tego wierszopisa, które za wzór w tym rodzaiu rymotworstwa służyć może.

## Z XIĘGI I.

### *ELEGIA I.*

### Do Tullusa.

Jeszcze me serce kochania nie znało;
Pierwsze w nim ognie Cyntia zaięła. (1)

Oczy

(1) Cyntia, imie, pod którym Propercyusz swoią kochankę oznacza: ieżeli niektórym pisarzom wiarę dać można nazywała się Hostia, albo Hostyliia, i miała pochodzić z rodu Tullusa Hostyliusza. Nic iednak nie znaydziemy w Elegiach Propercyusza, coby ten wniosek usprawiedliwiło.

Oczy straciły wnet wesołość całą.
W iarzmie miłości szyia się ugięła.
Nie miała w duszy miéysca dobra rada;
Jnnych piękności gardziłem urokiem.
Już rok iak sercem to szaleństwo włada!
Moie nieszczęście iest nieba wyrokiem!
Niegdyś Hypomen (2) pracą i usługą
Zwalczył niéczułość Jazusowéy córy.

W

(2) Hypomen, Xiąże Grecki; dla uniknienia sideł miłości, długo błąkał się w górach i lasach niedostępnych. Zdybawszy iednak Atalantę na polowaniu, zakochał się w niéy, wytrzymał wiele trudności, nakoniec zwyciężywszy ią w biegu, poiął za żonę. Atalanta była córką Jazusa Króla Arkadyi.

W górach Parteńskich obłąkany długo
Srogiemi zewsząd otoczon potwory:
Wzgardzał kobiety? iednakże pociskiem
Srogim ugodzon; Arkadyiskie skały
Szaleństwa swego zrobił widowiskiem,
Jęczenie iego echa powtarzały:
Że Atalanta nakoniec wzruszona
Kochanka swego uległa żądaniu.
Czyiegoż serca dobroć nie pokona?
Y czego proźba nie zrobi w kochaniu?
Ja tylko iego pożarem znękany
Żadnego środka wynaleść nie mogę.
Późnêy miłości dzwigaiąc kaydany,
Na znaną wprzódy, dziś nie trafiam drogę!
Wy, których sztuka gwiazdy rządzić rada,

Od-

Odrywa xiężyc od niebios sklepienia, (3)
Drżącemu światu nędze przepowiada,
Lub daie sposób onych odwrócenia.
Proszę was, zmieńcie serce moiéy Pani,
Niech po iéy smutnych oczach, bladéy twarzy,
Poznam, że ogień, którém wzniecił dla niy,

Zy-

(3) Wiadomo, ile zabobonność przypisowała mocy Czarnoxiężników sztuce. Wpływanie iéy w odmiany ciał niebieskich, iest mniemaniem upoważnionêm długim wieków szeregiem. Zacmienie xiężyca przypisowano ściągnieniu téy planety na ziemię mocą Czarnoxiężników, i aby go na swoie powrócić mieysce, pospólstwo wyciągało ku niebu ręce z zapalonemi pochodniami: i innych używało równie śmiesznych sposobôw. Rzymianie nie byli wyięci od tych przesądów.

Zywszy w iéy sercu, niż w moim się
żarzy.
Zrobcie to; w tenczas wierzyć będę
w stanie;
Że czary wasze (4) rządzą planet
biegiem.
A wy zaś, ktôrych zbyt pózne stara-
nie
Chce mnie zatrzymać nad przepaści
brzegiem!
Nieście lekarstwa, przyiaciele mili,
Ogień, żelazo, nic dla mnie nie zna-
czy;
Byleby tylko w mych udręczeń chwi-
li,

Wol-

---

(4) Jest w texcie, Cythænis Carminibus. Poéta bierze to przystosowanie od miasta Cythæa w Kolchidzie, oyczyżny dwôch sławnych Czarownic Medei, i Cyrce.

Wolno mi było wyrzekać z rozpaczy.
Wszystko wytrzymam: za świata granice
Zaraz odważnie pôydę w wasze tropy;
Za rzeki, morza; gdzie ieszcze kobice
Szczęśliwéy ziemi nie tłoczyły stopy.
Wy zaś kosztuycie szczęścia bez przemiany;
Co się wzaiemną miłością cieszycie.
Mnie gniew Cytery sciga niezbłagany,
Ona goryczą zatruła me życie,
Lecz was przestrzegam, zachowaycie wiarę,
Biedny, kto pamięć tych napomnień straci,
Znaydzie on drugą Cyntiią na karę,
Y łzami swoiéy płochości przypłaci.

---

# POWIESCI ARABÓW

## TOPOLA

Mądry Zirwan gdy pozyskał zaufanie wielkiego Dachelima króla Jndiow i miłość ludu, był prześladowanym przez Wezyra Suraka; odartym został z dóbr i urzędów, małżonka iego umarła z rozpaczy, a syn cnotliwy ktòryby mędrca pocieszył, syn ten ięczał w kaydanach. Zyrwan zełzami w oczach codzień zwykł był znaydować się w ogrodach wielkiego Dachelima króla Jndiów. Tam stawał pod rozłożystą topolą, przed którą niewinność i nieszczęścia swoie wykładał. Pewien go młody dworzanin uyrzał i usłyszał skargi iego; Co rzecze mu: żalisz się przed tą topolą, myślisz więc że iest czułą. Tyle co ludzie, odpowie Zirwan, i nieprzerywa mi.

# SEN ZŁEGO.

Przechadzałem się raz z moim przyiacielem, w naywiększy upał, w chłodzie przyiemnego gaiku, w którym kręty strumyk odwilżaiąc piękną zieloność wabił przechodnia. Postrzegłem Wezyra Karouna uspionego na murawie. Wielki Boże! zawołałem, pamięć tylu nieszczęsnych z iego woli, nie miesza więc snu Karouna. Przyiaciel móy, słysząc mnie, rzekł: Bóg pozwala czasem snu złym, ażeby tym czasem dobrzy spokoynemi byli.

---

# GORLIWOŚĆ

Przypominam sobie, że w młodości

moiéy, spędziwszy dość znaczną część czasu z Molakami, wiele ich nałogów przeiąłem. Powróciłem potém do Oyca [illegible]o człowieka zaszczyconego cnotą i rozumem. Pod czas pewnêy nocy spiąc w iednéy izbie z całą moią familią, która snem twardym uspiona była, oka zmrużyć nie mogłem, odczytywałem Alkoran, i niekiedy różne onego wyiątki powtarzałem głośno: czytanie moie obudziło Oyca; postrzegłszy że nie spi, rzekłem mu: Czy widzisz iak dzieci twoie spią ciągle niemysląc o Bogu. Synu môy, odpowie mi on, lepiéy iest spać, aniżeli czuwać, aby postrzegać błędy braci twoich.

---



# MYŚLI

Poprowadź występnego na mieysca gdzie naywięcéy zebranych nieszczęśliwych ludzi, nikogo iednakże nieszczęśliwszego od siebie nie obaczy.

Tygrys kryie się pod liściem samotnym, straszne iest u dworu milczenie zawiści.

Pytasz się czy mrôwka ktôra pod nogami twoiemi pełza, ma prawo uskarżać się? Zapewne; inaczéy ty prawa nie masz żalenia się kiedy cię słoń przytłoczy.



